Nr. 2. Tarnów, dnia 22 lutego 1930. Rok I.

TRUMPELDOR

Organ mitbagrim
Org. „HASZOMER HACAIR"
Adres Redakcji:
E. Klapholz Tarnów, Św. Anny 4.
Cena numeru 35 gr.



TREŚĆ:

Bracia i Siostry!

Wre praca około zbudowania własnej instytucji wychowawczej „MOSAD CHINUCHI" ! Własnemi rękami — własnemi siłami ma powstać wielka szkoła — szomrowa szkoła twórcza w Erec !

Pierwsza wielka próba ogniowa naszej dojrzałości !

Przez dokonanie naszego wielkiego dzieła wykazać mamy naszą konstruktywną siłę — twórczość ruchu naszego, budującą siłę ruchu szomrowego !

Naszemi siłami zbudowana, ma powstać szkoła twórcza, któraby spełniła te wszystkie nasze hasła i ideały pedagogji. „Mosad Chinuchi"—to szkoła, która obejmie całokształt życia, pracy i zdolności swego wychowanka i która zdolności jego rozwinie do maximum, w przeciwieństwie do szkoły dzisiejszej, marnującej prawdziwe zdolności tysiąca rzesz ludzi uzdolnionych, zamykającej pełny rozwój jedynostki w ciasne ramy ograniczonego programu szkolnego !

SZOMRZY !

Akcja w pierwszym swym etapie zbliża się ku końcowi. Dołóżcie wszelkich sił, by wynik jej licował z naszą dojrzałością i świadczył o naszem zrozumieniu rzeczy! Pamiętajcie, że „Mosad Chinuchi" to konieczność chwili!

Pamiętajcie, że w stworzeniu „Mosad Chinuchi" nikt nam nie pomoże — stworzenie tego dzieła w naszych leży rękach !

Pamiętajcie, że każdy grosz ma wielkie znaczenie w myśl przysłowia „ziarnko do ziarnka..." Pamiętajcie, że ruch nasz, tworząc „Mosad Chinuchi", tworzy dzieło zakrojone na wielką skalę i spełnia wielką rolę w narodzie!

Czyż wobec tego usuniesz się od udziału w akcji na „Mosad Chinuchi" ? „Mosad Chinuchi"— to wprowadzenie w życie tego o czemuśmy mówili, marzyli i do czego tęsknili na naszych pogadankach—to twórcza szkoła pracy !

SZOMRZE ! SZOMERET !

Jeśliś dotychczas nie miał sposobności intenzywnej pracy dla naszego wspólnego dzieła to poszukaj jej czemprędzej !

Zdaj egzamin dojrzałości szomrowej !!!

(R.)

„Lo zeh haderech!"

Nie tędy droga! Trzy te tak proste wyrazy wstrząsnęły do głębi sjonizmem z przed czterystu lat i stały się początkiem nowej ery w ewolucyjnym rozwoju myśli sjonistycznej. Rzucił je Achad Haam, skoro zrozumiał, że sjonizm poczyna się załamywać i kiedy poznał jaką ma być jego właściwa droga. Bo rzeczywiście, po chwili rozognienia się idei sjonistycznej, po ukazaniu się broszury Pińskiera „Autoemanzipation", po szczytnym porywie garstki młodzieży idealistycznej Bilujczyków i wreszcie po utworzeniu kilku kolonji żydowskich, całe dzieło, w tak szczęśliwym poczęte momencie, okazywało już zarody uwiądu starczego, który groził zawaleniem się gmachu całego i pogrzebaniem pod jego gruzami małej grupy śmiałków, którzy życie swe złożyli w ofierze dla uwielbianej idei.

W golusie, gdzie do niedawna całe tłumy garnęły się do rozkwitającego ruchu odrodzeniowego, nagle objawił się zastój. Grupa chowewe-sjońska, zamiast się w dotychczasowym tempie rozkrzeszać, zdawała się maleć i tracić na swej żywotności i rozpędzie. W Erec, kolonje, które były wyrazem sjonizmu, po kilkuletnich wysiłkach pogrążone były w stałym letargu i skazane na hojne zapomogi „nedawa"

Rotschilda. Ogółem cały ten ferment, z dnia na dzień zamierał i stał się z idei rewolucjonizującej masy, drobną instytucją filantropijną. I w tym to właśnie czasie bezruchu i powolnego konania wystąpił Achad Haam i nowe rzucił hasła. Nie jest katastrofalnym, twierdził on, stan gospodarczy, czy polityczny, katastrofalnym jest stan duchowy żydostwa.

Trzeba nam odrodzenia kulturalnego, a potem dopiero czas myśleć o zapobieżeniu kryzysowi ekonomicznemu i politycznemu. Dzieło to, renesans duchowy nie jest kwestją dnia ani nawet roku, a podjąć się tego mogą tylko wybrańcy.

Wybrani ci ciężką mają spełnić misję. Zadaniem ich jest utworzenie centrum duchowego w Erec, któktóreby promieniowało i użyczało swej niespożytej mocy duchowej rozrzuconym cząstkom narodu po krajach Diaspory.

***

Nie tędy droga! W imię tego hasła stoi nasz ruch poza ramami jakiegokolwiek ugrupowania politycznego. Ideologja nasza wykrystalizowała się w latach ostatniegn kryzysu w Erec, który był tem cięższy, że poprzedzał go kilkuletni okres prawdziwego rozkwitu sjonizmu. Dość wspomnieć o etapach takich jak: deklaracja Balfoura, trzecia i czwarta alija. Poznaliśmy wówczas, że nie możemy znaleść miejsca w żadnej, lewicowej czy prawcowej partji, tworząc awangardę narodową, bo głosimy, a przedewszystkiem realizujemy idee „chaluciut", uznając, że naród żydowski musi ulec gruntownemu przewarstwowieniu na ziemi swej własnej i pieczętując pogląd własnem życiem. Jesteśmy awangardą klasy robotniczej w Erec przez to, że kibuc uważamy za jedyną naszą formę życia i nie uznajemy kompromisów jeśli chodzi o konflikty klasowe.

Stąd nasza apartyjność i mała stosunkowo liczba szomrów w Erec, (ostatnio liczba ta wzrosła w trójnasób) droga ta bowiem nie dla wszystkich jest wygodną.

Sam fakt, że czterdzieści przeszło lat dzieli nas od wystąpienia Achad Haama, sam ten fakt sprawia, że wielkie i słuszne są różnice pomiędzy Achad Haamem, a nami. Pomiędzy jednak podobieństwami najjaskrawszemi są: podobna geneza i podobny stosunek względem innych grup. ARJEH.

Jednostka a społeczeństwo.

Często możemy się spotkać z zarzutami, że czyny lub myśli ludzi nie są spowodowane indywidualnym ich rozważaniem, lecz poprostu narzucone przez mentalnośc gromady, w której żyją (partja, stowarzyszenie, rodzina i tp.) lecz ciż sami ludzie, zarzucając wogóle nie pomyślą, że ich sprzeciw też jest spowodowany poglądami innej gromady. Powiedzenie bowiem Marksa, że człowiek jest produktem społeczeństwa ma zastosowanie nietylko ze strony materjalnej w życiu człowieka, lecz także i duchowej. Ludzi niezależnych od społeczeństwa, którzyby potrafili żyć i trzymać się zdala od niego — niema, a im postęp jest większy, tem możliwość tego się zmniejsza. Typy zaś Julja Jurenity, Jana Krzysztofa i Kohelet, ludzi poglądami swoimi stojących ponad społeczeństwem należały zawsze do rzadkości. Wszystkie dziedziny duchowe, czy materjalne życia, zawsze są zależne od społeczeństwa, a właściwie od jego form, a to dlatego, że ich twórcy sami są ludźmi żyjącymi w społeczeństwie. Nawet sztuka sama w sobie nadludzka nie istnieje, mózg ludzki bowiem jest jej miernikiem.

Na zależność sztuki od form społeczeństwa wskazuje nam fakt, że dzieła sztuki usługują sprawom klasy panującej (gotyk wysiła się na budowanie kościołów, a nie domów mieszkalnych, w tym czasie bowiem religja i kler panują w społeczeństwie.

Ówczesne malarstwo zajmuje się motywami religijnemi. Renesans zajmuje się już obok budowy kościołów, planami pałaców, gdyż obok duchowieństwa zdobywa panowanie bogate rycerstwo i szlachta. Dzisiejszy styl w budownictwie już ma na oku całe społeczeństwo, albowiem bierze pod uwagę potrzeby i możliwości przeciętnego człowieka. Motywy w muzyce są też wzięte z życia masy, tak samo w literaturze i w malarstwie. (Form nie ustala sam artysta, lecz kieruje się prądem w danej dziedzinie, którego związku też trzeba szukać w formie społecznej.)

Mówiąc to wszystko nie mam zamiaru rozprawiać o sztuce lecz wskazać, że nawet artysta czy genjusz nie są nadspołecznymi, lecz ściśle od gromady ludzkiej zależni.

Kto mówiąc o Tomaszu Morusie, twierdzi, że jego teorje wogóle nie opierały się na życiu społecznym myli się, bo potrzeba tego co on głosił tj. socjalizmu istniała zawsze, lecz myśli jego były za wczesne — nie było jeszcze wtedy możliwości ich urzeczywistnienia. — A więc i Morus nie był oderwanym od społeczeństwa, myślał bowiem w związku z niem.

Człowiek nie jest więc wolnym od poglądów grup społecznych, a właściwiej wyrażając się — jego poglądy są poglądami grup społecznych w ktorych żyje. Czy człowiek przynajmiej fizycznie jest wolnym?

— Nie, przyjnajmniej olbrzymią większość ludzi nie. Człowiek musi bowiem pracować. Jedni muszą więcej, drudzy mniej. Człowieka całkiem wolnego fizycznie niema.

Jak stoi sprawa z wolnością obywatelską, polityczną, wolnością w prasie i literaturze w współczesnych państwach?

Sprawa samostanowienia i wolności grup społecznych okazała się absurdem nietylko w współczesnej Italji — gdzie się nie umieją już zadowolić terotyzowaniem grup i jej członków wewnątrz kraju, ale ludzi znanych z nieprzychylnego stanowiska wobec rządu faszystowskiego znajdujących się przejezdnie w Włoszech więżą (n. p. sprawa Peretti'ego), lecz także w Ameryce, gdzie pod pokrywką i sankcją republiki różni królowie żelaza, nafty, stali, lub pieniądza unieważniają mandaty socjalistyczne, chcąc sobie w ten sposób zapewnić większość w parlamencie. Okazało się, że sąd tu jest nawet narzędziem walki klas, bo w wydawaniu wyroku nie kierują się sądy w Ameryce zawsze sprawiedliwością i prawem, lecz „teorjami" gubernatorów, które się zresztą doskonale zgadzają z interesami „Blaublütlerów". Na to wskazuje wielki proces, który się toczył w roku 1927 przeciwko dwom Włochom, Sacco i Vanzetti i szereg mniej sławnych procesów (V. Sinclair). Jak wyglądają te kwestje w innych krajach, gdzie brak tak potężnego przemysłu, a więc zarazem tak silnego kapitału umożliwiło „zakrojenie republiki na szerszą skalę?"

Weźmy n. p. Niemcy. Komplety sądowe w rodzaju amerykańskich należą tu wprawdzie do rzadkości, tak samo machinacje mandatowe nie są tutaj popularne. Mimo jednak szerokiego liberalizmu, militarystyczna część org. komunistycznej, godząca w całość republiki „Die rote Frontjugend" została zamknięta. Ucisk tutej zwraca się też przeciwko skrajnej prawicy, której zapędy faszystowskie też godzą w interesy państwa. Świadczy o tem zwinięcie b. popularnej org. młodzieży niemiec. „Stahlhelm".

Jaskrawo występuje ta kwestja w Rosji sow. gdzie wszystkie partje prócz komunistycznej są uciskane.

Gorzej jeszcze z cenzurą. Bardzo gorszy się lewica, gdy jakiś film rosyjski lub sztuka pokroju Tollera zostanie wzbroniona. Powołują się wtedy w protestach na wolność w literaturze, której sami nie uznają, bo doszedłszy do władzy będą tak postępowali wobec swoich wrogów. Wogóle często jesteśmy świadkami, że partje walczą o pewne prawa, zdobywszy je — tych samych odmawiają innym.

A wiec "אין מנוס מיד אכזריה„. Przykro uzmysłowić sobie czasem coś takiego. Ale co zrobić? To już widocznie leży w strukturze każdego rządu. Nie jest on bowiem narzędziem wszystkich, lecz najsilniejszych. Może więc wogóle nie ma istnieć? Tego chciał Prondhan, Bakumin, Krapotkin i częściowo Tołstoj. Tego chce jeszcze grupa włoskich i szwajcarskich „anarchistas", ale szeregi jej maleją z każdym rokiem. Widocznie tego rodzaju idee nie odpowiadają umysłowi nowoczesnego człowieka, a przedewszystkiem jego zmysłowi rzeczywistości i znawstwie życia, bo opierają się na przesadnej wierze w idealizm człowieka.

Zamiast odrzucać państwo, co przyniosłoby niewątpliwie większe szkody niż na gorsza forma rządu, mojem zdaniem najlepszą jest taka organizacja społeczna, która najliczniejszej klasie zapewni wolność i obronę jej interesów.

Jeszcze kilka słów o wolnosci osobistej człowieka. Nowoczesna forma rządu jeszcze bardziej ogranicza wolność człowieka, aby ustrój w gromadzie polepszyć i udoskonalić. Sam człowiek zaś nowoczesny do wyswobodzenia się z niej nie dąży. Albowiem ta wolność okazałaby się cięższą od niewoli społecznej. A może to jest nowa forma wolności?

To samo da się powiedzieć o pracy. Wprawdzie dąży się do ograniczenia jej godzin, ale nie do całkowitego jej zniesienia, gdyż próżniactwo byłoby cięższem niż najcięższa praca. (Patrz C. Kalergi „Praktischer Idealismus").

JUT. (Bochnia).

Podkreślamy, że się z wyżej przytoczonemi poglądami nie zgadzamy; ogłosiliśmy je jednak na zasadzie „Wolnej Trybuny", spodziewając się dyskusji na poruszony temat.

REDAKCJA.

Na przechadzce

Refleksje z zimówki.

(Dokończenie)

Zbliżała się godzina duchów. Zdala widać było jakąś pełną blasku budowę. Nic jednak wyrażnego rozróżnić nie mogliśmy. Zaczęto się różnie domyśliwać i tak jeden twierdził, że to zamek, inny, że to ulica, chmura, blask księżyca.. wszystkie nieprawdopodobności, tylko nie rynek w starym stylu zbudowany, który jasno oświetlony zlewał się w jeden gmach, a zdala mógł dać pole do tak różnorodnych pomysłów.

Umilkliśmy wszyscy, gdy wkroczyliśmy na ten rynek o mistycznej, grobowej ciszy uśpionego miasta bajki.

Stare w ładnym stylu, biało malowane domki w świetle silnej lampy przypominały domki z bajek opuszczone przez mieszkańców, skoszonych zarazą lub inną „karą Bożą".

Czarne otwory okienne wywierały niemiłe wrażenie i naprowadzały fantazję do postaci i czarnych oczodołów śmierci. Gdzieniegdzie widniało jeszcze światełko w oknach. Widać w nich było jakieś cienie na myśl przychodziły wszystkie najstraszniejsze tragedje rodzinne, rozgrywające się zwykle nocą,,. Całość zmusiła nas zrazu do milczenia.

Szliśmy dalej — w stronę kolonji, a w miarę jak my się oddalali od tego mistycznym duchem napojonego rynku wracała poprzednia atmosfera. Rozlegały się głośne żarty, a ja dalej starałem się uchwycić wątek moich poprzednich rozmyślań.

...A więc kibuc. — Myśl ta nie dawała mi spokoju. Kibuc. — Gdym uświadomił sobie to pojęcie, zrodziła się we mnie obawa. Obawa przed zmaterjalizowaniem tago pojęcia. Obawa przed uczynieniem z tego czegoś tak powszedniego „jak strawa codzienna". Bałem się, by kibuc nie stał się dla nas strawą po najedzeniu się pożądnem — wywołując ten wstręt do wszystkiego — przesyt.

By nie był on dla nas jeszcze przed utworzeniem, przeżytkiem! „Kibuc hachszara" stać się ma dla nas dalszym stopniem rozwojowym w dążeniu w zwyż! On nie będzie już środkiem, albo będzie nim — już jako jeden z ostatnich.

Zimówka dała zupełną gwarancję, że nim będzie. Nasza odpowiedź, która ma się krystalizować i formułować (nie „sucho") do IV. zjazdu ma dać rękojmię tego że nie nastąpi zmaterjalizowanie tego wszystkiego cośmy uznali za piękne, że gdy zdobywszy jedno nie tylko nie zmaleje ideał ale **stanie się dalszym i wyższym — zwiększą się nasze wymagania,** co zapewni nam dalszy rozwój.

Nasz ideał — nasze cele, nie mogą być oparte tylko na objektywnych zadaniach, ale głównie muszą dać nam wszystkim — a z nas każdemu z osobna treść pełną i zadowolenie subjektywne, byśmy mieli siłę do kroczenia żmudną drogą i do walki dla ideału!...

Myśl stworzenia kibucu hachszara zrodziła się w milczeniu — w głębokiem milczeniu. Nie mieliśmy wtedy odwagi wyznac co czujemy; uświadomiliśmy sobie dobrze, że coś się potężnego zrodziło, coś powstało, jako ogniwo łańcucha naszej drogi tęsknot i pragnień przy silnym akompanjamencie woli!..

...Widać już było światła kolonji, słychać już było szmer strumyka, dzielącego nas od budynku, gdy kończono paplaninę o tem czy można zrobić z niczego coś i z czegoś nic..., którą toczono gdym snuł powyższe refleksje.

MISZEHU.

Problemy „Chalucu“

(Po X. zjeździe we Lwowie.)

(Ciąg dalszy)

W pierwszym jednak rzędzie stworzenie żydowskiej klasy robotniczej, która jak wszędzie stanowi podstawę narodu i jest promotorką jego postępu (klasa robot. w Golusie jest karykaturą tejże). I z tego też wynika ta tak zacięta walka robotnika żydowskiego o prawo pracy u żydowskiego przedsiębiorcy gdyż obok bezpośrednich pobudek ekonomicznych i życiowych kierują nim też pobudki narodowe. On dobrze wie, że jeśli nie będzie żydowskiej pracy w Palestynie, to grozi Żydom ten sam los co w innym kraju rozproszenia. To znaczy, że choćby nawet Żydzi stworzyli w Palestynie większość to bez podstaw pracy żyd. będą tylko pośrednikami i spożywcami, ale nie producentami, a Palestyna byłaby tylko jednym z krajów rozproszenia, a nie ich ojczyzną narodową. Z jednej więc strony walka o pracę, z drugiej walka o odpowiedni poziom życia znamionuje działalność żydowskiego robotnika. Ów wysoki poziom nie jak to niesłusznie sądzą ci, którzy w dobrze zrozumiałym własnym interesie pragną widzieć stopę zyciową robotnika jak najniższą, obniża zdolności produkcyjnych, lecz je raczej popiera, gdyż wysoka płaca robotnika jest najlepszą rękojmią zbytu wewnętrznego towarów. Ta walka o stopę życiową, nie może jeszcze bezwzględnie przybrać formy klasowej, a to z kilku przyczyn. Większy kapitał prywatny, konieczny dla rozwoju Palestyny jest dość słabo reprezentowany, a główną rolę odgrywa kapitał społeczno-narodowy.

Kraj wymaga twórczych i konstruktywnych wysiłków. które wykonuje „Histadrut Haowdim“. Te właśnie wysiłki twórcze wymagają odrębnej formy kolonizacyjnej, którą tworzy „kibuc“, grupa społeczna złożona z 70-80 ludzi, tworząca samodzielną jednostką życiową. Rzeczywistość palestyńska wykazała że najlepiej w Palestynie ostać się mogą grupy zorganizowane (kibuc), a nie poszczególne jednostki (z zastrzeżeniem co do większego kapitału prywatnego). Kibuc spełnia podwójne zadanie: 1) **ekonomiczno-organizacyjne** i 2) **wychowawcze.** O drugiem powiem przy odp. miejscu, a pierwsza nie wymaga uzasadnienia szczegółowego, gdyż ją rzeczywistość palestyńska w całej pełni potwierdziła. Najlepszym dowodem jego żywotności jest to, że nawet org. ogólno-sjonistyczna, która z początku niezbyt przychylnie się na kibuc zapatrywała dozwoliła, by ta forma znalazła miejsce wśród jej organizacji młodzieży. Możemy w tej sprawie sięgnąć do historji. W r. 1919 t. j. w zaraniu nowej kolonizacji palest. Dr. Ruppin, czołowa postać sjonizmu i uznany autorytet na polu ekonomji palest. uznał kibuc (bez używania wprawdzie tego wyrazu) za formę najbardziej przystosowaną do warunków palest. nie tylko dla robotników, lecz dla wszystkich chcących się osiedlić w Palestynie, a jedyny zarzut jaki stawiał chalucowi było to, że ogranicza się tylko do robotników. Tyle co do kibucu samego.

A teraz zastanówmy się nad obecną sytuacją polityczną w Palestynie i stanowiskiem chalucu, względem niej. Ostatnio zaszedł w Palestynie wypadek polityczny pierwszej wagi. Najpotężniejsza partja robotnicza „Achdut Haawodah“, nadająca ton całej org. robotniczej połączyła się z drugą po niej najsilniejszą partją „Hapoejl Hacair“. Zrozumiałą jest rzeczą, że zasadnicze wytyczne programu i polityki, będą się kształtowały pod wpływem „Achdut Haawodah“. Jaki więc powinien być stosunek „Chalucu“ do nowej partji?

Jasną jest rzeczą, że nie program i dotychczasowa polityka „Achdut Haawodah“. Polityka „Achdut Haawodah“ nie kładła nigdy takiego nacisku na momenty konstruktywne ile na walkę klasową, która może mieć teraz, ze względu na rzeczywistość palestyńską ograniczony zakres. „Achdut Haawodah“ kładła ogromny nacisk na miasto i z niem wiązało wszystkie nadzieje (jak złudne one były, okazał „krach“ czwartej aliji, spowodowany przesadną dążnością do miasta), a na kolonizację wiejską, wymagającą wytężonego, konstuktywnego wysiłku kładła o wiele mniejszą wagę. Z tego wszystkiego wynikał niezbyt jasny, a nawet nieprzychylny stosunek „Achdut Haawodah„ do kibucu, który jest głównie obliczony jako forma kolonizacji wiejskiej.

O tym stosunku „Achdut Haawodah“ świadczy również to, że za nią stoi głównie element robotniczy miejski, podczas gdy formy kolektywne wiejskie stoją po stronie „Kibuc Arci“ i „Hapoel Hacair“, względnie „Hitachdutu“, mimo że stosunek ostatniego nie był 100 procent pozytywny w stosunku do kibucu. Najlepszym wyrazem myśli kibucowej i konstruktywnej w Palestynie jest Kibuc Arci z łona „Haszomer Hacair“, który jednak jako samodzielny twór polityczny z własną ideologją, przyjmuje też takich, którzy nie przeszli wychowania org. „Haszomer Hacair“ w Golusie, szczególnie kibuce stam - chalucowe.

Zasadniczych różnic ideologicznych między „Kibuc Arci“ ą „Achdut Haawoda“ — dzisiaj „Miflaga Meuchedet“ nie było, przeciwnie na polu pracy palestyńskiej bardzo często się stykały i z pewnością w przyszłości będzie Kibuc Arci z nową partją współpracował. Obok pewnych różnic w poglądach na kibuc, wspólną org. robotniczą żydowsko-arab. „Moszaw Owdim“ i t. p. zasadniczych przyczyn wstrzymujących Kibuc Arci do wstąpienia do Ichudu był wzgląd na własną samodzielność, a głównie troska o całość ruchu szomrowego w Golusie, który stworzył tyle potężnych, realnych wartości. Przez swe wstąpienie do „Ichudu“, Kibuc Arci byłby to wszystko uszkodził i poczytanoby mu to za winę nie do przebaczenia. Ideologja Kibuc Arci, której głównemi składnikami są czynniki kibucu i konstruktywnego socjalizmu, bez których dzieło żydowskie w Palestynie może iść tylko bardzo powoli naprzód, zaczęła też w Golusie rozszerzać się na koła Stam-Chalucu. Powstały kibuce stam-chalucowe pod nazwą „Brit Kibucim“, których ideologja pokrywa się z ideologją Kibuc Arci, do którego w Palestynie wstępuje. W niektórych krajach jak n. p. w Galicji myśl Brit Kibucim objęła 99 proc. stam-chaluców, co można było widzieć zupełnie jasno podczas ostatniego zjazdu we Lwowie, gdzie na ogólną ilość 31 delegatów stam-chalucowych 29 wstąpiło do Brit Kibucim, co jest najlepszym dowodem żywotności ideologji Kibuc Arci.

JICCHAK P.

(Dokończenie nastąpi)

Z „HASZOMERU“

Ku przypomnieniu...

Gdyby w Was wszystkich była niezaspokojona i niepohamowana żądza Szomru; gdyby był w Was głód serdeczny i pragnienie za życiem prawdziwem, równie silne jak głód żołądka i pragnienie spokoju filisterskiego tkwiące w każdym człowieku; gdyby dla Was tragedją i nieszczęściem najosobistszem była niemożność realizacji Szomru, jak nieszczęście w miłości prawdziwej, gdybyście ukochali ten Szomer i szukali go w sobie, jako miłujecie siebie i szukacie spokoju i zadowolenia; gdybyście go, jak krew serdeczną krwi Waszej czuli; gdybyście sobie potrafili powiedzieć, że tu tylko życie nasze, albo śmierć nasza, że dróg środkowych niema; — tobyście napewno nie potrzebowali dłużej biadać nad błędami i brakami. Nie szukalibyście we wszystkich zakątkach mózgu i serca idei, którąby wszystkich złączyła i... potrafilibyście piękne prowadzić pogadanki, których tak spragnieni jesteście.

Ale nie wierzę Wam!

Bo Wy, młodzi, jesteście tylko ciałem, a nie duszą. Twarze Wasze tylko piękne — a serce szare i puste.

Nie Wam przejn.ować się Szomrem! Wy się nim tylko zajmujecie!

Jak piękna książka, która zajmuje Was przez chwilkę, a potem ją na bok odkładacie. Tak. Wam Szomer jeno pięknem zajęciem na kilka chwil młodzieńczych, by się „wyżyć“ w nim, albo — jeśli i tego już nie potrzebujecie — tylko miłą zabawką w wieczór po całogodzinnych trudach. Wy tylko odpoczywacie w Szomrze i się bawić, albo w najlepszym razie, popisywać Waszemi zdolnościami chcecie. I prawdę Wam mówię, choć nieprzyjemną. Prawda zwykle ostrą jest i boli. O, gdyby Was wreszcie zabolała prawdziwie, a nie jeno musnęła Waszą dumę nieprawdziwą!!!

Nie wierzę Wam!

Bo czyż Wy wiecie, o czem wyście dziś mówili i coście czuli wszyscy razem? Źle jest; bo zwykłymi ludźmi jesteście, jak wszyscy inni, którzy się nie nazywają szomrami i temi samemi kroczycie drogami, co tamci, obcy Wam (jak mówicie) Bo nie wyrasta z Was pokolenie bohaterów, co zapatrzeni tylko w swą ideę Piękna i Prawdy z życiem codziennem i szarem heroicznie walczyć potrafią i przeprzeć Prawdę i Piękno wbrew wszystkiemu i wszystkim.

NESZER.

Z pamiętnika kwucy „Olim“ w Tarnowie.

(W odpow. Joskowi). **Rozbieżność moich myśli.**

Nie będę pisał o celu moim, ani o drodze życiowej, bo dużo problemów stanowi dla mnie zagadkę jeszcze nie rozwiązaną. Trudno mi przeto jest uznać się za jedynostkę, przyczyniającą się do reformacji danego porządku bytowania, skoro nie posiaoam skrystalizowanego poglądu, na jakie go pchnąć tory.

Zadaniem moim jest usamodzielnić się w pracy intelektualnej, tak by zdća sobie sprawę, w jakim kierunku powinna iść reformacja. Gdy cel ten osiągnę, przestanę być ślepem nastawieniem losu i ręka w rękę z innymi pójdę realizować me poglądy.

Kiegy mi przypada czasem obcować „sam na sam“ z sobą, nasuwają mi się rozmaite myśli. Wtedy przeżywam ostatnie pogadanki, rozmowy dosłyszane, zdania i uwagi. Oto postaram się niektóre myśli złożyć w ten sposób, by mnie zrozumiano i uważam, że kwuca się niemi zajmie i należycie wyjaśni.

Podstawą społeczeństwa jest rodzina. W niej się wychowujemy, dojrzewany pod opieką rodziców, przyjmujemy ich własności psychiczne, przeżywamy i wczuwamy się w ich dolę.

Scisłej mówiąc żyjemy jednem wspólnem zyciem.

Miłość, która nas otacza — miłość rodzicielska, to jeden z najszlachetniejszych instynktów, jest on instynktem ujawniającym się nawet w najsłabszem stworzeniu.

Matka żyje życiem swego dziecka. Zdolna jest do wsznlkic poświęceś dla niego. Staje się ona „ognistką“ (najbardziej przez nas potępiana skłonność). A kiedy dziecko się mniej, więcej usamodzielni, wówczas pierwszym jej odruchem będzie chęć zatrzymać je przy sobie.

Nie zgadzam się przeto z Joskiem jakoby rodzice starali się nas zatrzymać dla korzyści materjalnych, skoro na pierwsey plan nasuwa się uczucie.

W związku z stosunkiem naszym do rodziców przy wyjeździe do Erec, da się zauważyć, że wielu przechodzi nad tem do porządku dziensego.

Nie można powiedzieć, że wobec obowiązku narodowego-społecznego niknie obowiązek wobec rodziców.

Ruch nasz byłby bardzo wątłym, gdyby miał być wypływem uczuć idealnych. Jest on jednak silnym, a to dzięki anormalnemu położeniu w jakim się znajduje naród żydowski i dzięki temu, że droga nasza jest koniecznością.

Wobec tego stosunek nasz do narodu nosi cechy materjalistyczno-idealistyczne.

HESIEK.

Redakcja zwraca uwagę, że w powyższej dyskusji (polemice) toczącej się na łamach pamiętnika kw. «Olim» może każdy brać udział.

Zjazd „Cofim“ w Tarnowie.

Chazak — chazak! Skądeś?!.. Co słychać u was?!... O! Milek! Icek! Bajla! Nasiek!...

...Wesoło znów brzmią okrzyki, powitania, radości nie ma końca. Uśmiechnięte twarze jakich dawno już nie było widać.

Znów chwilka jaśniejsza — iskierka wśród szarej, ciemniej nocy naszego życia...

Zewsząd zjechali się bracia i siostry „Cofim“, by spędzić kilka chwili razem, **by tworzyć swą przyszłość**, — by w swe ręce ująć swój przyszły los, a nie dać się przez niego kierować i nie stać

się jego igraszką.

Anu olim. Kilka słów powitania. Sprawozdanie. Wszystko cechuje pewna dojrzałość brak jednak jeszcze przewodniej myśli. Możnaby to położyć na karb braku doświadczenia kierowników w metodach organizowania podobnych warstw.

Referaty jak 1) Znaczenie „Cofim" w ruchu 2) O naszej autonomji 3) Jak „Cofe" powinien nad sobą pracowac 4) Nasza przyszła praca, tchną wszystkie buntem. Silnym buntem przeciwko tej naszej szarzyźnie codziennej. Wyzwolenie! Wyzwolić się raz na zawsze. Z ciasnych ram konwencjonalizmu przegniłego otoczenia. Nie brak i było myśli pozytywnej, pragnień zrozumienia swych potrzeb i dążeń

Plany wspólnej pracy szeroko zakrojone—możliwości wiele, a więc do pracy! Do pracy bracia młodsi i siostry! Czas mija — lata płyną (stara, ale wiecznie aktualna to piosenka), a przed wami tyle — „tyle" świata roboty!

Silnie zewrzyjcie szeregi, skujcie się w silne ogniwo łańcucha, tego długiego rozwojowego naszego ruchu!

...Chazak! Chazak weemac! Gorączkowe szybkie pożegnania. Chazak! — Już jedziecie?... Już?.. Tak prędko?... Tak! Prędko mija dzień. Dzień minął jak chwilka, rok mija jak dzień, lata jak rok!...

I tak wszystko staje się chwilką!...

SZOMER II

HAMADRICH, wolna trybuna myśli wychowawczej

Szlakami praktyki wychowawczej.

Mamy przed sobą objekt wychowawczy. Co zrobić z tym fantem?

Naszem zadaniem jest kształtować jednostkę, nadać mu pewne formy zewnętrzne i pewne cechy wewnętrzne. Cechami temi mają być cechy, tworzące pośrednio i bezpośrednio z tego objektu wychowawczego — **pełnowartościową jednostkę** w znaczeniu ludzkiem w ogólności i w znaczeniu szomrowem w szczególności.

Droga wychowawcza do zdrowej pełnowartościowej jednostki jest nadzwyczaj trudna. Droga ta nie może być **szablonowa**, nieobmyślana i z góry przyjęta, nie może być abstrakcyjna i tylko teoretyczna— ale musi być wynikiem poszukiwań i badań każdego wychowawcy — kierownika, musi być realna i praktyczna, musi być w szczegółach obmyślana. Teorja i filozofja pedagogiki, to piękne i potrzebne dla pewnych podstaw, ale grunt — to **zdrowa eksperymentalno — dedukcyjna praktyka.** Należy chodzić szlakami, bo po nich idzie ewolucyjny rozwój naszych zdobyczy wychowawczych, ale **nie utartemi,** bo one prowadzą do maniery, do bezmyślnego, mało owocnego powtarzania pewnych starych albo nawet przestarzałych form, z których już uleciały resztki ducha żywego. Należy eksperymentować, **próbować** i **doświadczać** i pamiętać, że każdy z nas jest tym pionierem, który popycha nasze dzieło wychowawcze naprzód.

O pracy w kwucy.

Zdarzają się młodzi kierownicy, którzy usłyszawszy o tem jak należy prowadzić kwucę, przygotowują sobie z góry plan i trzymają się go niewolniczo, a wychowankowie **muszą** się przyzwyczaić do tej pracy, do takich stosunków. I zachodzą tu dwie możliwości. Albo ta kwuca potrafi się napozór przystosować do tego i wtedy jest względnie dobrze, chociaż w rzeczywistości stwarzają się stosunki pewnego **sztucznego** tylko zainteresowania dla pracy i urządzeń kwucy, albo ludzie wychowywani nie potrafią nawet sztucznie zająć się tem danem im, co nie jest aktualnem ani interesującem dla nich i wtedy — kwuca po krótszym czy dłuższym okresie wegetacji i „powłóczywania się" rozlatuje się na cztery wiatry. Wymieniona metoda jest fałszywą, bo jest **indukcyjną.** Chce się ludzi dopasować do planu!

Jest jeszcze inna kategorja kierowników, którzy wogóle nie mają planów, żyją tak z dnia na dzień jako „luft-kierownicy". Ale tych wogóle nie można brać w rachubę kiedy się mówi o wychowaniu i kierownikach.

Jest tylko **jedna** właściwa droga. Mianowicie: poznać dokładnie materjał wychowawczy, jego zainteresowania, jego bolączki, jego myśli i w drodze **dedukcyjnej** (wyprowadzającej) dostosować do niego pracę i całą działalność wychowawczą. Należy też **równolegle** do zmieniających się stosunków i atmosfery zmieniać w odnośnych punktach pracę.

BENJAMIN (B.

Żydowskie święta narodowe w życiu kfirów.

(patrz „Hamadrich" światowy.)

Przed nadejściem każdego święta narod. będzie red. „Hamadrichu" podawała praktyczne wskazówki wykorzystania go dla naszego wychowania

SZABAT SZIRA.

W czasie zbiórek śpiewamy wiele. Na zbiórkach należy opowiedzieć kfirom o zwyczaju dawania w tą sobotę kaszy dla ptaków na ucztę. Należy wspomnieć o ptakach, które pozostają u nas na zimę, wzbudzić u nich troskę o ptaki, które przynoszą człowiekowi wiele korzyści. Należy na to przytoczyć wiele przykładów. Z dniem tym należy rozbudzić u kfirów przyzwyczajenie do dawania pokarmów ptakom i wogóle głodnym zwierzętom. Kilka dni przed tem świętem należy wydać "פקודה" by każdy kfir przyniósł w sobotę resztki z „uczty", któremi należy karmić ptaki na cześć Szabat Szira.

MIRJAM.

ZWI ZOHAR

Nasz stosunek do szkoły.

Tłum z „Haszomer Hacair".

Szkoła jest domem skupiającym młodzież w pewnym celu. Dziś jednak stała się ona narzędziem w ręku władzy dla klas pracujących.

W ich rękach, jakoteż w rękach duchowieństwa był złożony los szkoły. Instytucje wychowawcze nie znały rzeczywistego życia młodzieży. W w. XIX jednak, rozwój kultury dotknął swemi skrzydłami także i młodzież, przynosząc ze sobą zmianę.

Koniec XIX w. był punktem kulminacyjnym absolutyzmu i militaryzmu państwowego, których wpływy w szkole dochodziły do absurdu. I wtedy jako naturalna reakcja, pod wpływem nowych prądów społecznych obudziła się młodzież. W duszy młodzieży rozbudziły się żądania sprawiedliwości i wolności. W myśl tych haseł żądała ona zupełnej zmiany szkół. I ta reakcja, ta negacja szkół była jednym z czołowych przyczyn powstania ruchu młodzieży.

Echa dążeń narodowościowych, odrodzeniowych poznanie wąskich dróg naszych i życia golusowego, a szczególnie reakcja w stosunku do szkół, zupełnie nam obcych, wszystko to odbiło się o duszę młodzieży żydowskiej i zrodziło żydowski ruch młodzieży. Ruch nasz powstał z reakcji do tego życia, które nas otaczało, dla jego treści, jakoteż z negacji już istniejącej szkoły i potrzeby szkoły innej, nowej, niejasnej jeszcze.

* * *

Piętnaście lat upłynęło od czasu, gdy zrodził się nasz ruch i zaczął stawiać swe pierwsze kroki; teraz rozwinęliśmy się, dojrzeliśmy i oto przychodzi okres, gdy trzeba wrócić myślą w owe czasy i badać nasz stosunek do szkoły istniejącej, którąśmy negowali, a która zdołała ustalić sobie stanowisko wśród narodu i młodzieży. Jako uczniowie tej instytucji, widzimy w niej to zło, a uwolnić się z niego możemy jedynie przez opuszczenie jej. Główny punkt uwagi zwróciliśmy na życie młodzieży, samodzielne i wolne a szkoła, jej forma i jej potrzeba dla rozwoju nie nęciły nas już więcej. Stosunek ten, istniejący u nas od początków naszego ruchu, jest mylnym, jeśli zważymy, że ruch nasz w ciągu swych lat rozwoju zmienił się gruntownie, tak w treści jak i sposobach pracy, przestał być ruchem wolnym a stał się ruchem wychowawczym. Niepożądane wyniki naszego dotychczasowego stosunku do szkoły, staną się jasne gdy przyglądniemy się naszej szkole — szkole żydowskiej w Golusie.

Organizacja nasza była zmuszoną poświęcić większą część z pracy wychowawczej, by dać swym wychowankom podstawowe wiadomości z judaistyki. Z chwilą stworzenia szkoły żydowskiej, zdawało się nam, że zwolnimy się z tego obowiązku, który siłą rzeczy przejdzie na szkołę żydowską. Ostatnio można było zaobserwować, że negowanie szkoły wogóle, wpłynęło na nasz stosunek do szkoły hebrajskiej i na niepożądany stosunek do judaistyki.

* * *

I teraz, po kilkuletnich doświadczeniach, doświadczeniach wychowawczych w Golusie i życiowych w Erec, wracamy i szukamy drogi dla rozwiązania tej kwestji. Niesłusznem jest, by reakcja przeciw szkole, która była konieczną w początkach naszego ruchu, reakcja, która przyczyniła się do zrzucenia pleśni z młodzieży i zrobienia z niej władcy swego losu by ta reakcja przeszła w tradycję naszego ruchu i dziś.

Niesłusznem jest, by młodzież negowała instytucję, w której spędza pół dnia życia, a zarazem kroczyła z jej sztandarem w imię jej zadań kulturalnych w narodzie. Niesłusznem jest, byśmy się zgodzili, by wśród nas byli nieucy, (których teraz można spotkać wśród naszych szeregów) którzy są przyczyną wątpliwości w nasze wartości kulturalne, a nawet są tacy, którzy na podstawie tego faktu twierdzą, że nasze wartości kulturalne zmniejszyły się. Zadaniem naszem w dobie obecnej jest rozwiązanie kwestji stosunku naszej młodzieży do szkoły.

Obowiązkiem naszym jest podkreślać, że zdobycie sobie wiedzy ogólno-ludzkiej i żydowskiej jest warunkiem koniecznym i podstawowym w każdej naszej pracy. Jeżeli zdołamy wzbudzić wśród naszej młodzieży odpowiedni stosunek do szkoły — to przyniesie to ze sobą zainteresowanie się problemami szkoły, zrozumienie potrzeby reform szkolnych.

(Dokończenie nastąpi.) T. S

Co opowiadają kronikarze?

W ruchu

W okresie zimowym odbyło się w Galicji (okól. 11) wiele zimówek i tak w okręgu bielskim „bogrim" w okręgu tarn.-krak. „Mitbagrim" i „Cofim", w okręgu stanisławowskim „Cofim" i w okręgu borysławskim „mitbagrim".

W Rzeszowie odbyła się „Okręgowa Rada Pedagogiczna„ („Moaca Chinuchit").

W czasie zjazdu chalucowego we Lwowie odbyły się zjazdy nast. kibuców: „Hamakbil", „Gimel" i „Dalet" („Hamiszmar").

W dniach 1 i 2 lutego odbył się we Lwowie zjazd „Moaca Raszit", który powziął wiele doniosłych uchwał. I tak: 1) W związku z ogólnym położeniem ruchu światowego 2) W zw. z położeniem ruchu w Małopolsce 3) W zw. z naszem stanowiskiem w „Hechalucu" i innych org. młodzieży 4) W zw. z prasą światową („Haszomer Hacair") i postanowiła wydawanie gazety w j. polskim wraz z „Hanhaga Haraszit" w Wielkopolsce 5) W zw. z „Mosad Chinuchi" 6) K. K. L. 7) „KAPAJ" 8) „Tarbut". i inni.

W Erec

(K) Produkcja palestyńska ostatnio wzmogła się znacznie. Końcem stycznia wysłano 14 skrzyń różnych wyrobów do Polski. Między in. zawierały one wyroby bronzowe szkoły artystycznej „Becalel".

Ilość pasażerów koleji w Erec wzrosła do 1200.000 w ciągu r. 1929, gdy w r. 1928 liczba pasażerów wynosiła tylko 770.000.

Ruch budowlany w Tel Awiwie wzrósł w roku 1929 do 565 budowli.

W Kibucach.

(K) Kibuc w Merchawji zajęty jest obecnie pracą przy budowie szosy Afula-Merchawja. Kibuc ten podjął się również budowy mostów. Przy budowie wspomnianej szosy zajęci są również szomrzy z Nes Ziona. Kibuc w Merchawji ma bardzo dobre urządzenie, które wykazuje na bardzo energiczną pracę jego członków. Bibljoteka kibucu zawiera 1200 książek, obok której znajduje się dobrze urządzona czytelnia.

Co słychać w gniazdach?

W Tarnowie.

Gniazdo nasze robi obecnie bardzo inponujące wrażenie. Przedewszystkiem mile uderza nas ta atmosfera pracy i ruchliwości. Na wszystkich placówkach pracy widać pewne ożywienie.

Ostatnio (2 lutego b r.) odbył się u nas zjazd „Cofim" z udziałem 27 członków kilku miast okręgu (Patrz „Zjazd Cofimur".)

Dnia 8 lutego odbył się w naszym lokalu referat (Staraniem Ligi Młodzieży Sjonistycznej) hebr. Schneidera n. t. „Mojżesz Hess i jego epoka". Referat zgromadził liczne rzesze młodzieży.

Miły wieczór, jakiegośmy już dawno nie mieli urządził nam gdud „El-Al" dobrze przygotowanym „Wieczorem Mosad Chinuchi".

Wieczorynka ta przyniosła dość pokaźny dochód.

Dotychczas zebraliśmy w naszem gnieździe na rzecz „Mosad Chinuchi" 190 zł.

M. R.

W Jaśle.

Po krótkim kryzysie, gniazdo nasze otrząsnęło się z dotychczasowego zastoju i przystąpiło do zreorganizowania podstaw naszego istnienia. Obecnie organizacja nasza liczy około 75 członków. Powiekszono gdud „kfirów" i pożądanem, by było utworzenie szichwy „א", co umożliwiłoby kontakt listowny z innemi gniazdami. Praca w tym gdudzie jest normalna.

W „Cofim" intensywność pracy się wzmaga.

Natomiast w gdudzie „Trumpeldor" praca przybrała inny charakter. Prawie cały gdud należy do kierownictwa i prowadzi prowadzi prace w organizacji.

Wszyscy należą do „Chalucu". Teraz gdud zajmuje się przygotowaniem wieczorynki na „Mosad Chinuchi". Naogół praca w org. postępuje szybko naprzód. Wkrótce przystąpimy do zakładania gniazd „Haszomer-Hacair" w całej okolicy.

M. T.

Co słychać w warstwie?

Dotychczas odbyły się pogadanki „o stosunku do warstwy" (w myśl uchwały powziętej na zimówce w Tarnowie (pozyt.) w Bochni (pozyt: — do „Chalucu" narazie nie wstąpią), w Krakowie (pozyt.).

Z okazji 11 rocznicy śmierci bohaterów „Tejl Chaj" Josejf Trumpeldora i towarzyszy, odbędą się z inicjatywy „Maskirutu" wieczorynki w Bochni (dla Krakowa, Brzeska i Tarnowa) i w Jaśle (dla Krosna, Rymanowa i Tarnowa).

Gdud „Trumpeldor" w Tarnowie otrzymał „Teuda" od miejscowej Komisji K. K. L. za owocną pracę na rzecz Zyd Funduszu Narodowego.

D. 16 lutego odbył się w Tarnowie zjazd „Moacy" warstwy „T" z następującym prządkiem dziennym: 1) Nasza gazetka 2) Kontakt z R. N. 3) Kontakt z Sofją. 4) Rozszerzenie warstwy 5) Zadanie i charakter naszego IV. zjazdu w Pesach.

„Moaca" powzięła następujące uchwały i rezolucje:

1) „Moaca" zasyła szomrowe życzenie pracy braciom i siostrom z Bochni i Brzeska, którzy objęli ostatnio pracę organizacyjną.

2) „Moaca" nakłada na „Maskirut" obowiazek starania się o ponowne wstąpienie kwucy „Dror" z Nowego Sącza do warstwy. „Moaca" bowiem stwierdza, że gdud ten niedostatecznie uzasadnia swoje wystąpienie z „Trumpeldoru"

3) „Moaca" stwierdza, że wszystkie nieporozumienia między gdudem krakowskim a warstwą wypływały z tego, że gdud ten nie znał zasadniczych problemów warstwy (jak np kibuc h. i alija).

4) „Moaca" przyjmuje do wiadomości oświadczenie Leona W. (przedstawiciela gdudu krakowskiego), że uznaje konieczność objektywną (obecne dążenie ruchu do stworzenia kicuców galilowych, dających rękojmię poznania i zżycia się ich członków) i subjektywną (warstwa odczuwa potrzebę stworzenia kibucu „Trumpeldor") istnienia warstwy.

5) „Moaca" uznaje konieczność rozszerzenia warstwy, przez połączenie gdudów odpowiednich „Trumpeldorowi" w Chrzanowie i Nowym Targu. W tym celu ma gdud krakowskj wybrać „Waada", która ma być odpowiedzialną za załatwienie tej sprawy.

6) „Moaca" nie uznaje konieczności przyłączenia warstwy rzeszowsko przemyskiej do „Trumpeldoru", co nie wyklucza ścisłego kontaktu i współpracy na wielu polach, szczególnie w gazetce.

7) „Moaca" zwraca się do kierownictwa okręgu krakowskiego, by założyli dla krakowskiego gdudu „Bnej Chorin" warstwę galilową, przyczem przyrzeka współpracę „Trumpeldoru". „Moaca" zgadza się na nawiązanie kontaktu z tym gdudem.

8) „Moaca" podkreśla doniosłe znaczenie kolonji pracy w naszem przygotowaniu do kibucu „Trumpeldor": uchwala założenie takowej w miesiącu sierpniu br. Szczegółami ma się zająć „Maśkirut".

9) „Moaca" podkreśla doniosłe znaczenie jakie ma nasza gazetka we warstwie i w ruchu. Charakter gazetki ma być taki, jaki uchwalono na III. zjeździe. W niej maja miejsce kwestje obchodzące warstwę jako całość i każdego jej członka z osobna. „Moaca" wzywa członków warstwy, którzy objęli pracę wychowawczą, by brali żywy udział w „Hamadrichu".

10) „Moaca" uchwala zwołanie wielkiego zjazdu warstwy (na 2-3 dni) w okresie świąt Pesach, o charakterze ideologiczno-wychowawczym. „Moaca" przekazuje opracowanie szczegółów „Maskirutowi"

11) „Moaća" podkreśla znaczenie naszej warstwy dla powiększenia ilości gniazd obu galilów (Tarnów-Kraków), przyrzeka przeto współpracę z kierownictwami okręgów.

12) „Moaca" podkreśla znaczenie wieczorynek warstwy i przyjmuje do wiadomości urządzenie (z inicjatywy „Maskirutu") wieczorynek w Bochni, i Jaśle, które odbędą się 9 marca br.

Odpowiedzi redakcji.

Kuba (Berno) Za wskazówki i rady serd. dziękujemy. Będziemy się starali do nich przystosować. „Mamakim" w następnym numerze!

Hesiek (Jasło) Umieścimy, ale po otrzymaniu **całości.**

Uwaga:

Następny numer (który zostanie zamknięty już 3 marca) będzie we większej swej części poświęcony Josejf Trumpeldorowi. — Nadsyłajcie odpowiedni materjał!

Wyrównajcie długi, a umożliwicie powiększenie objętości gazetki!!

Następny numer wyjdzie 15 marca b. r.

Wydawca i odp. redaktor Mojżesz Wolf Tarnów Ochronek 6. — Drukiem I. Engelberga w Tarnowie.